Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA
REPUBLIKA

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

Rok I | ŁODZ ŚRODA 14 PAŹDZIERNIKA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 77

REDAKCJA I ADMINISTRACJA PIOTRKOWSKA 49. GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU | WYDANIE PORANNE. | TELEFONY REDAKCJI 27-24, 36-43, 36-44. TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

Pomoc Ameryki dla Polski.

Rokowania o udział kapitału amerykańskiego w naszym kolejnictwie dobiegają końca.—Projekt opcji musi być jeszcze zatwierdzony przez Sejm.

Pomoc Forda dla Banku Polskiego?

(Specjalna służba informacyjna „Il. Republiki").

Warszawski korespondent „Il. Republiki" telefonuje:

Przed kilku dniami donosiliśmy o rokowaniach rządu z kapitałem zagranicznym w sprawie kolei. Jak dowiadujemy się obecnie, rokowania przygotowawcze o udział kapitałów amerykańskich w rozbudowie polskich linji kolejowych, dobiegają końca.

Obecnie chodzi o opracowanie aktu opcyjnego, który jednak może być podpisany dopiero po uchwale Sejmu, zgadzającej się na tego rodzaju tranzakcje

W sprawach tych premjer Grabski odbył konferencję z posłem Stanów Zjednoczonych, p. Stetsonem.

***

Niezależnie od powyższego donoszą do Warszawy z New-Yorku, że w amerykańskich kołach gospodarczych omawiana jest kwestja powiększenia kapitału Banku polskiego. Wiadomości o tem mają dużo cech prawdopodobieństwa, ponieważ w interesie kapitalisów amerykańskich leży wzmocnienie Polski, która stała się obecnie dobrym od biorcą rozmaitych towarów amerykańskich. Przypuszczają, iż grupa członków banku Forda ma zamiar udzielić pożyczek Polsce, Rumunji i Austrji, tu jest tym wszystkim państwom europejskim, które potrzebują szybkiego, lecz stosunkowo niewielkiego kredytu.

***

Wiadomość powyższa o tyle wymaga korektywy, że dotychczas jeszcze nie było wypadku, by kapitał amerykański angażował się finansowo (nie przemysłowo!) w Europie bez pomocy angielskiej. Tymczasem, jak wynika z wiadomości urzędowych o p. Hiltonie Youngu, opinja angielska nie została jeszcze zjednana dla naszych interesów.



Cziczerin w Berlinie.

Berlin, 13 października.
Specjalna służba telegraficzna.

Cziczerin bawi do obecnej chwili w Berlinie i oczekuje wyniku analizy krw. Lekarze polecili mu na razie ścisłe stosowanie się do przepisanej djety.

B. Z am Mittag twierdzi, iż uda on się na kurację nie do Włoch, lecz do niemieckiej miejscowości kąpielowej, gdzie pozostanie od trzech do czterech tygodni.

Sowiecki komisarz spraw zagranicznych chce objąć z powrotem urzędowanie w Moskwie na początku listopada.

W drodze powrotnej zatrzyma się on na kilka dni w Berlinie i spotka się ponownie ze Stresemannem z którym omówi wyniki narad konferencji w Lucarno.

Pismo to twierdzi, iż Cziczerin zapewnił znów przedstawiciela niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych z którym odbył onegdaj rozmowę, iż polityka sowietów w stosunku do Niemiec nie ulegnie żadnej zmianie. H. Z.

Wyjazd posła Wojkowa do Moskwy.

Polska Agencja Telegraficzna.
Warszawa, 13 października.

Poseł Z.S.S.R. p. Wojkow wyjechał z Warszawy. W czasie jego nieobecności obowiązki charge d'affaires pełnić będzie radca poselstwa Z.S.S.R. p. Biesiadowski.

Śmierć z głodu w więzieniu

Bukareszt, 13 października.

W więzieniu tutejszym zmarł z wycieńczenia spowodowanego strajkiem głodowym anarchista Goldstein.

Odsiadywał on karę dożywotniego więzienia, na które był skazany jako główny sprawca dokonanego przed 4 laty w bukaresztenskim teatrze Narodowym zamachu bombowego, kiedy to ponieśli śmierć minister sprawiedliwości Grecianu i biskup Karansebes.

Odroczenie sprawy Steigera.

Jeden z sędziów przysięgłych zmarł na udar sercowy przed rozprawami.

—:o:—

Dalszy ciąg rozpraw dziś rano.

Lwów, 13 października.

Dzisiejsza rozprawa przeciw Steigerowi rozpoczęła się tragicznym wypadkiem nagłego zgonu sędziego przysięgłego Zygmunta Szulakiewicza, dyrektora towarzystwa naftowego.

Ś. p. Szulakiewicz przybył do sądu o godzinie 8.40 rano.

Nagle gdy zdejmował palto zrobiło mu się niedobrze.

Na sali zapanowało zdenerwowanie. Inni sędziowie i publiczność podbiegli do niego i wyprowadzili go do sąsiedniej sali.

Widocznem było, że dostał on ataku serca. Rzucono się na poszukiwanie lekarza. Wejście do telefonu było jednak zamknięte. Wreszcie po pół godzinnych staraniach zdołano zawezwać pogotowie.

Lekarz pogotowia stwierdził już zgon.

Zawiadomiono natychmiast rodzinę zmarłego.

Gdy jednak przybyła żona zmarłego nie wpuszczono jej na salę i zażądano od niej karty wstępu.

Na żądanie sędziów przysięgłych rozprawy odroczono do jutra do godziny 9-ej rano.

P. Wojewoda Darowski

zaprzecza, jakoby miał objąć stanowisko kierownika w związku włókienniczym.

W warszawskim „Expressie Porannym" z dnia 13 października b. r. nr 284 pojawiła się notatka, według której p. wojewoda łódzki Ludwik Darowski zamierza przejść na stanowisko do wielkiego Związku włókienniczego w Łodzi.

Zapytany przez nas o to p. wojewoda oświadczył, że notatka ta nie odpowiada rzeczywistości. P. wojewoda Darowski nie uważa dla siebie za dopuszczalne porzucenie służby państwowej dla stanowiska prywatnego (PAT).

Parlamentarzyści francuscy w Krakowie.

Kraków, 13 października.
Polska Agencja Telegraficzna.

Dziś o godz. 10 minut 5 przed południem przyjechała do Krakowa wycieczka parlamentarzystów francuskich.

Na dworcu kolejowym, udekorowanym flagami francuskiemi i polskiemi, oczekiwali gości: Wojewoda Kowalikowski, komisarz rządu Ostrowski prezes dyrekcji kolejowej Barwicz, dyrektor dr. Pieschynger, nadinspektor Pellman, szef bezpieczeństwa Skarbek, dyrektor policji dr. Styczeń, starosta krakowski dr. Bal, członkowie komitetu przyjęcia z prezesem, dr. Nowakiem, na czele oraz przedstawiciele prasy.

Po powitaniu goście przeszli do sali recepcyjnej, gdzie spożyli pierwsze śniadanie, poczem udali się na zwiedzenie miasta. Około godz. 13-ej w południe p. Goetz-Okocimski przyjmował gości śniadaniem.

Wybuch prochu w cytadeli warszawskiej.

Czterech rannych.

Warszawski kor. „Il. Republiki" telefonuje:

Wczoraj o godz. 5 po poł. w laboratorjum pirotechnicznem w szkole zbrojmistrzów, nastąpił wybuch podczas próby prochu, przy której był zajęty kapral Leszczyński i obecni trzej uczniowie szeregowcy.

Nagrzaną probówkę, zawierającą proch, wydobyto za późno z naczynia z olejem, w którem doprowadzono ją do wysokiej temperatury.

Nagle z próbówki wydobył się ostry zapach siarki — w parę sekund później ognisty język.

Kapral Leszczyński podskoczył, by próbówkę usunąć.

Nie zdążył! Szkło prysnęło, płomień buchnął szerokim snopem — pękła nietylko probówka, zawierająca proch ale i naczynie z olejem.

Cały ten nabój wrzątku, ognia i odłamków szkła, otrzymali w same twarze kapral Leszczyński i trzej szeregowcy.

Natychmiast przywołano Pogotowie komendy miasta, które zabrało nieszczęsnego podoficera do szpitala Ujazdowskiego, zaś trzy ofiary wypadku, mniej pokaleczone, po opatrunku, zostawiło na miejscu.

Żandarmerja prowadzi śledztwo, kto winien nieszczęściu.

Znów nadużycia w Banku Rzeszy.

Berlin, 13 października.
Polska Agencja Telegraficzna.

„Vossische Zeitung" donosi, że w Banku Rzeszy wykryte zostały znaczne nadużycia, dochodzące do pół miljona marek. Jeden z kasjerów został aresztowany.

W Locarno panuje porządek...

Optymistyczne nastroje zdają się jednak kryć w sobie zarodek przykrych niespodzianek!

—:o:—

Niemcy wstępują z pewnością do Ligi narodów.

—:o:—

Specjalna służba informacyjna „II. Republiki".

Locarno, 13 października.

Dziś przed południem złożył minister Skrzyński grzecznościową wizytę kanclerzowi Rzeszy, Luthrowi, poczem odbył dłuższą, godzinną konferencję ze Stresemannem.

Tematem obrad między obu ministrami była kwestja umów wschodnich i poglądów obu państw na tę sprawę.

Przebieg wizyty zachowywany jest w tajemnicy. Półurzędowo oświadczono tylko, że wynikiem konferencji było znaczne odprężenie nastroju wzajemnego obu delegacji.

Naturalnie, jest to tylko nic nie mówiący ogólnik, nie dający obrazu sytuacji.



Min. Skrzyński.

Po konferencji p. minister Skrzyński oświadczył jednak prasie polskiej i obcej:

— W rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy podjęliśmy tematy wszystkich kwestji aktualnych w życiu politycznem Polski i Niemiec. Mam wrażenie, że ostatecznie dojdziemy do porozumienia. Rokowania między Niemcami znajdują się jeszcze w stadjum początkowem i dlatego wyniku ich trudno przewidzieć, szczególnie obecnie, kiedy cała konferencja jest jedynie wymianą zdań.

***

Optymistyczny nastrój pana ministra nie znajduje jednak oddźwięku w płynących skądinąd informacjach.

Osiągnięte w dotychczasowych konferencjach wyniki wiążą ściśle pakty zachodnie z wschodniemi.

Związek między obu paktami wyraża się w tem, że pakt reński zaczyna obowiązywać z chwilą wejścia Niemiec do ligi narodów, a z tą chwilą również wejdą w życie pakty wschodnie.

Według doniesień ze źródeł francuskich **przystąpienie Niemiec do ligi narodów jest już faktem dokonanym, z tym, iż art. 16 paktu ligi narodów, dokoła którego obraca się dyskusja będzie zmodyfikowany.** Dr. Łaszcz.

Prezent dla pani Chamberlain

Mąż ofiarował jej... wstąpienie Niemiec do Ligi.

Locarno, 13 października.

Wizyta małżonki Chamberlaina w Locarno wzbudziła wielkie zaciekawienie w sferach dziennikarskich.

Krążą pogłoski, iż wizyta ta wpłynęła w wielkim stopniu na bieg konferencji. Małżonka p. Chamberlaina obchodziła mianowicie w niedzielę urodziny, w którym to dniu czuły małżonek chciał jej złożyć odpowiedni podarunek. P. Chamberlain starał się więc dojść do porozumienia z Niemcami w sprawie wstąpienia ich do ligi narodów.

Gdy o godzinie 5-ej po południu wrócił z wycieczki po Lago Maggiore oświadczył swej małżonce:

— Mam dla ciebie podarunek: Niemcy wstępują do ligi narodów.

Dr. Łaszcz.

Co mówi art. 16?

Jak mówiliśmy, Niemcy bronią się tylko przez art. 16 paktu. W artykule tym przedewszystkiem mowa jest o tem, że jeżeli jeden z członków ligi ucieka się do wojny, wbrew zobowiązaniom, przyjętym przez inne artykuły paktu, uważany będzie ipso facto za dopuszczającego się aktu wojennego przeciw wszystkim członkom ligi.

Dalsze ustępy mówią o sankcjach gospodarczych, jak: natychmiastowe zerwanie wszystkich stosunków handlowych i finansowych z państwem dopuszczającym się aktu wojennego.

Następnie art. 16 mówi o tem, że rada ligi będzie obowiązana wskazać poszczególnym państwom, jakim kontygentem sił wojskowych będzie musiał współdziałać każdy członek ligi w celu wymuszenia poszanowania zobowiązań ligi na państwie, dopuszczającem się aktu wojny.

Wreszcie jest ważny ustęp artykułu stwierdzający, że członkowie ligi poczynią niezbędne zarządzenia, by ułatwić przejście przez swoje terytorja wojskom każdego członka ligi, biorące go udział w wspólnej akcji, mającej na celu zapewnienie poszanowania zobowiązań ligi.

Niemcy, jak dotychczas żadną miarą nie chcą zgodzić się na ewentualny przemarsz wojsk francuskich przez terytorjum Rzeszy na wypadek wojny między Polską a innym mocarstwem.

Benesz wsuwa nos

pomiędzy Polskę a Niemcy.

Pomiędzy Niemcy a Polskę wsunął się Benesz.

Niemcy spodziewają się po ożywionej akcji i ruchliwości Benesza, że znajdzie on formułę kompromisowa między stanowiskiem polskiem i niemieckiem.

Co się tyczy technicznego programu obecnego tygodnia — to **na porządku dziennym jest sprawa granic wschodnich Europy. W delegacji niemieckiej obiega pogłoska, że czesi i polacy nie będą brali udziału w obradach plenarnych. Sprawy wschodnie będą omawiane w osobistych konferencjach między ministrami spraw zagranicznych oraz delegacjami poszczególnych krajów.**

A Cziczerin tymczasem

kaptuje nowy blok europejski

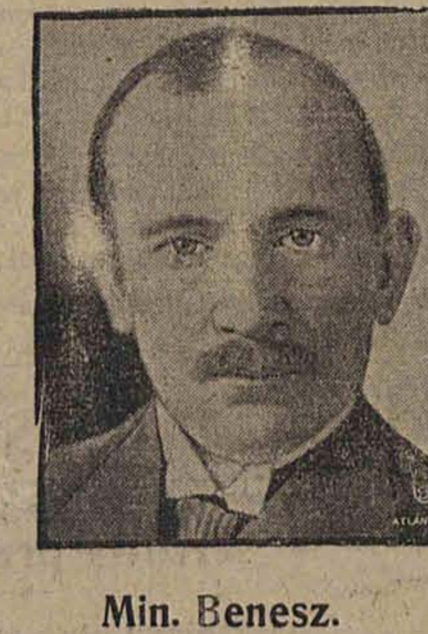
Berlin, 13 października.

Notowane od kilku dni pogłoski w prasie włoskiej o ożywionej wymianie listów między Cziczerinem a posłem sowieckim w Rzymie okazały się prawdą. Cziczerin proponuje po Locarno doprowadzić do nowego bloku politycznego we wschodniej Europie. Nowy blok — projektowany przez Cziczerina miałby obejmować Rosję sowiecką, Niemcy, Włochy i Polskę. Do bloku tego następnie przystąpiłaby Turcja i Hiszpania. **Na konferencji Cziczerina z Mussolinim osiągniętoby zasadnicze porozumienie, następnie zaś szefowie polityki zagranicznej zamierzają zwrócić się do Polski, Niemiec, następnie do Turcji i Hiszpanji o rozszerzenie bloku.**

Konferencje min. Skrzyńskiego ze Stresemanem i Chamberlainem

Locarno, 13 pazdziernika.

Dzisiejsze przedpołudnie wypełniły bezpośrednie rozmowy pomiędzy poszczególnymi mężami stanu i ich współpracownikami.



Min. Benesz.

Minister Skrzyński konferował najpierw ze Stresemannem, poczem odbył rozmowę z Chamberlainem. Oba te spotkania poświęcone były kwestjom wschodnim, zwłaszcza zaś sprawie polsko-niemieckiego traktatu rozjemczego.

Pozatem odbyła się konferencja pomiędzy generalnym sekretarzem francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych Berthelotem i niemieckim podsekretarzem stanu von Schubertem.

Rokowania prowadzone między prawnikami niemieckimi i czechosłowackimi w sprawie czesko-niemieckiego traktatu arbitrażowego toczą się dalej.

P. Witos zabiega o jednolity front opozycji sejmowej.

Warsz. kor. „II. Republiki" telefonuje

Wobec tego, że w gmachu sejmowym obraduje cały szereg komisji, kuluary sejmowe ożywiły się i wszyscy przywódcy klubów sejmowych bawią w Warszawie.

Ogólnie zwraca uwagę **ożywiona działalność prezesa „Piasta" Witosa,** który po objeździe różnych okolic kraju bawi obecnie stale w Warszawie i przeprowadza ożywione konferencje z poszczególnemi klubami.

Wśród bywalców kuluarowych panuje

atmosfera, przypominająca nastrój, gdy Sejm obecny żeglował pod hasłem centrolewu.

Działalności p. Witosa przypisują

ogólny jednolity front chłopski,

jaki ujawnił się na onegdajszej i wczorajszej komisji reform rolnych.

Nietylko „Piast" i „Wyzwolenie", ale i mniejsze grupy chłopskie głosowały solidarnie a przewodniczący komisji wicemarsz. Moraczewski wielokrotnie ku oburzeniu prawicy rozstrzygał przy równości głosów na korzyść wniosków chłopskich.

Referent ustawy pos. Makulski po dzisiejszym posiedzeniu komisji wyraził przekonanie, że ustawa o reformie rolnej zostanie przez sejm rychło zatwierdzona.

Sprawa reformy rolnej łączy się bezpośrednio ze stanowiskiem wobec rządu p. Wł. Grabskiego.

Coraz bardziej staje się jasnem, że **ten sam jednolity front chłopski zwraca się przeciwko gabinetowi p. Grabskiego, a w tej chwili toczą się rokowania z klubami robotniczemi o przyłączenie się do tego opozycyjnego wobec rządu frontu.**

Jeden z członków klubu PPS. oświadczył naszemu sprawozdawcy, że rezultat głosowania w Centr. Kom. Wykonaw., czym 19 przeciwko 14 co do stosunku do rządu p. Grabskiego nie jest miarodajny. Wewnątrz organizacji postanowiono przed głosowaniem w izbie odbyć jeszcze specjalną naradę celem ustalenia tego stosunku.

Niezawodnie wyjazd całego szeregu posłów do swych okręgów wyborczych spowodował również tę zmianę nastroju **w klubie,** który dotychczas najusilniej popierał rząd p. Wł. Grabskiego.

Ogólny nastrój kraju udziela się coraz silniej klubom sejmowym i jedynie sprawa konferencji w Locarno, która według ostatnich depesz przedstawia się dla Polski niekorzystnie, jest powodem, że kluby sejmowe nie chcą wywoływać przesilenia.

Orjentuje się w tej sytuacji niezawodnie i szef rządu, o którego wczorajszem posłuchaniu u prezydenta Rzplitej krążą w sejmie pogłoski, że miało ono **charakter oddania losów rządu w ręce decydującego czynnika konst...go.**

Pozatem wczoraj szef rządu odbył dłuższą konferencję z dyrektorem dep. pol. min. spr. zagr. d-rem Badenem, który mu przedstawił informacje otrzymane z Locarno.

ILUSTROWANA REPUBLIKA 14 paźdz. 1925

P. Skrzyński—nowy premjer.

Jeśli ktoś zadał sobie trud zapoznania się ze zwyczajami parlamentarnemi starej Anglji, a zechce porównać z niemi praktyki naszego sejmu — otrzyma rezultat wcale niespodziany.

Okaże się, że są to ciała, podobne wprawdzie jeśli chodzi o formy, ale różniące się równocześnie tak zasadniczo, że doprawdy trudno mówić o podobieństwie głębszym. Jeszcze do niedawna rządziły Anglją naprzemian dwie partje: konserwatywna i liberalna.

Przywódca partji, posiadającej większość, był szefem rządu i wraz z ministrami swymi siedział na specjalnej ławie. Ministrowie nosili cylindry i trzymali nogi na stole. Po drugiej stronie stołu siedział the leader of His Majesty's opposition — przywódca opozycji Jego Królewskiej Mości, również w cylindrze, z tą tylko różnicą, że trzymał nogi na podłodze. Gdy naskutek pewnych konfiguracji politycznych zmieniał się układ sił parlamentarnych premjer zdejmował nogi ze stołu, a przywódca opozycji zakładał je na stół: zmiana rządu była gotowa...

Dziś Anglja posiada trzy wielkie partje, gdyż na arenę weszło w znakomitej ilości i jakości stronnictwo pracy.

Mimo całą rewolucyjność nowego czynnika politycznego, speaker (marszałek) izby nadal siedzi na beli wełny zamiast na fotelu, jak nakazują starodawne zwyczaje, dżentelmeni z rządu nadal trzymają nogi na stole, a dżentelmenom z opozycji nadal przewodniczy leader — przywódca tej partji, która obejmie według wszelkiego prawdopodobieństwa przyszły spadek gabinetowy.

Gdybyż to u nas istniał tak prosty i celowy organizm parlamentarny — pozwolilibyśmy nawet trzymać wszystkim naszym suwerenom nogi na pulpitach! Szef opozycji, już jako oponent przyjmuje właściwie udział w decydowaniu wszystkich spraw państwowych, zagłębia się w nie podobnie, jak i szef rządu. Jest odpowiedzialny za swą krytykę, bo jutro każą mu robić tak, jak mówił. Leaderowi opozycji nie wolno zrzec się przyjęcia teki premjera, bo naraziłby się na śmieszność i śmierć polityczną.

Wobec rozbicia naszych klubów w sejmie, niema co mówić o otwartości i odpowiedzialności. Dziś sytuacja jest tego rodzaju, że każdy narzeka na rząd p. Grabskiego, a boi się go obalać. Każdy bije i łaje, a później umywa ręce i chowa się w kąt. Nikt nie jest odpowiedzialny za swą krytykę. Czy to nie haniebny paradoks, iż teraz dopiero trzy wielkie stronnictwa sejmowe poczęły prace nad własnym programem sanacji? Podobne są one do architekta, który po połączeniu fundamentów, zabiera się dopiero do studjów nad teorją wytrzymałości materjałów..

***

P. Grabski musi pójść — sam pójdzie zresztą, bowiem jest ambitnym człowiekiem. Mógł rządzić tylko, gdy noszono go na rękach i śpiewano hymny dziękczynne. Trudno byłoby rządzić dzisiaj przy zgrzytaniu zębów i lękach... I oto nasuwa się pytanie: kto weźmie po Bekwarku lutnię?...

Kombinacji jest tyle, wiele głów w sejmie i piór w prasie. Nieszczęściem jest, że niema wyraźnego szefa opozycji, człowieka, na którego zwróciłyby się wszystkie oczy, jako na koniecznego, naturalnego następcę p. Grabskiego. Czy był bowiem w sejmie choćby jeden człowiek, któryby trwale i konsekwentnie wykazywał błędy i niedociągnięcia obecnego gabinetu przez cały czas jego trwania, któryby nie dał się uśpić ciągłym obietnicom i słodkim słowom?

Do pewnego stopnia, choć jednostronnie i niekonsekwentnie uprawiał opozycję p. Korfanty. Z pewnych względów nie można jednak mówić o nim, jako o przyszłym premjerze: ma on silnych przeciwników we własnym stronnictwie (Ch. D.); zawsze był znienawidzony na lewicy, a utracił popularność wśród prawicy; jest w silnej zależności od przemysłu górnośląskiego, którego interesy odbiegają niekiedy od interesów całości państwa: trudno jest mówić o powierzeniu funkcji reprezentacyjnej człowiekowi, który niedawno właśnie był w bliskiej styczności z wielkiemi krachami bankowemi i odniósł fiasko w tworzeniu na szeroką, jedyną w Polsce miarę, kartelu prasowego....

P. Korfanty jest nie do przyjęcia.

***

A więc kto? I tu zaczyna się korowód nazwisk.

Witos. Przywódca ogromnego stronnictwa, opartego na zasadzie wyraźnych klasowych interesów zamożniejszego chłopstwa. Organizacja nie abstrakcyjna, ale posiadająca twardy, charakterystyczny kościec. Witos jest człowiekiem silnym i doświadczonym. Ale równocześnie nasuwają się smutne wspomnienia roku 1923: rządy chjenopiasta. Gdyby nawet dziś udało się Witosowi sklecić jakąś większość w sejmie, nie ma on popularności w społeczeństwie. **Społeczeństwo nie wierzy mu. W obecnej chwili narażenie na szwank czynnika psychicznego może pociągnąć za sobą bardzo złe skutki.** Witos przeprowadzi wybory pod własnym kątem widzenia — i dlatego nie ufają mu stronnictwa.

Rataj, marszałek sejmu, piastowiec. Zaskarbił sobie dużo szacunku, ale reprezentuje ze względu na swą przynależność partyjną ten sam balet, co i Witos. Na lewicy uważają, że byłby narzędziem w rękach Witosa.

Sikorski, generał. Energiczny, zręczny. Ale ostatnie poważne utarczki z marszałkiem Piłsudskim czynią kandydaturę tę jednostronną. Pozatem w obecnej chwili generał na stanowisku premjera nie odpowiadałby kierunkowi ani naszej polityki zagranicznej, ani gospodarczej. Atrakcyjność tej kandydatury jest pod znakiem zapytania, jeśli chodzi o opinję społeczną i p. Sikorski, zdaje się, najlepiej sam to odczuwa i odżegnywuje się od teki premjera.

W korowodzie nazwisk są jeszcze inne, pomniejsze. Wszystkie mają jedną wadę: noszą je ludzie, którzy już na arenie politycznej występowali, którzy na arenie tej jeszcze trwają, albo już zeszli, ale nie nosili i nie noszą laurowego wieńca. **Tymczasem Polska potrzebuje dziś człowieka, z nazwiskiem, z istotą którego byłby połączony pewien sukces. Polska musi wierzyć, aby zwyciężyć, bez wiary bowiem niema przełamania kryzysu. Nie dawajcie nam człowieka, który już raz spudłował!**

***

A man with a chance, człowiekiem z szansami jest p. Skrzyński.

Skrzyński nie spudłował.

Skrzyński jest europejczykiem i ministrem, któremu mogło się coś nie udać, ale który nigdy nie skompromitował ani siebie, ani kraju. Posiada pewną wartość na europejskim rynku politycznym, **nie jest tam nieznaną wielkością domowego chowu, jak wielu na szych „wybitnych"**.

Nasza polityka zagraniczna nie zawsze nawet za rządów jego chadzała właściwemi torami, ale trzeba wziąć pod uwagę, że nie zawsze kierowana była tylko wolą p. Skrzyńskiego. Ciężyły na niej i silne wpływy reszty gabinetu i ciężar uprzedzeń społeczeństwa.

Nie mniej jednak cały szereg posunięć politycznych p. Skrzyńskiego zasługuje na szczególne podkreślenie, a rezultatem ich jest wyraźne i jasne stanowisko Polski w Locarno.

Minister Skrzyński umiał zręcznie wykorzystać pewne warunki objektywne, pewną konstelację w Europie.

Powierzenie mu dzisiaj, czy za dwa tygodnie teki premjera zaakceptuje w oczach świata polską wolę, iż chcemy i musimy zająć właściwe miejsce w rodzinie narodów. P. Skrzyński, jako premjer, z pewnością ułatwi nam otrzymanie pożyczki zagranicznej, a w rokowaniach gospodarczych ze wschodem i zachodem jego znajomość ludzi, takt i polityczne wyczucie ułatwią nam ogromnie zadanie.

P. Skrzyński nie ma wrogów w sejmie. Przeciwnie — ma bardzo wielu przyjaciół. Wszedł do gabinetu, jako mąż zaufania lewicy. Co rzadko się zdarza, zaufania tego nie stracił, a zdobył szacunek prawicy. Nie jest przytym człowiekiem żadnej partji, ani nie wdaje się w partyjne konszachty.

Robi swoje i robi dobrze: podróż propagandowa do Ameryki, pośrednictwo w ugodzie z żydami, nawiązanie nowych rokowań gospodarczych z Niemcami, konferencja z Litwą w Kopenhadze, zachowanie się i gra polityczna podczas wrześniowej sesji Ligi narodów w Genewie, pierwsze kroki w Locarno — oto cały szereg akcji, które zawsze wypadały correct, z rozwagą, taktem, godnością i korzyścią.

Społeczeństwo ma dziś zaufanie do zdolności i pracy p. Skrzyńskiego. Nie mówi, nie blaguje, nie mydli oczu, pracuje.

Wedle wczorajszych wiadomości z Warszawy, kierownicze sfery sejmowe zaproponowały p. Prezydentowi Wojciechowskiemu tę kandydaturę ex re złożonej już dymisji p. Grabskiego. P. Prezydent dymisji nie podpisał, nie znajdując wystarczających dla niej podstaw.

Nie zmieni to wcale postaci rzeczy. Za kilka dni, czy za kilka tygodni dymisja stanie się znów aktualna, a wówczas czas przypomnieć sobie o ewentualnym nowym premjerze — panu Skrzyńskim.

Czesław Ołtaszewski.

Dziewiąty międzynarodowy kongres psychjatrów w Homburgu.



Posiedzenie prezydjum, w skład którego wchodzą przedstawiciele 12-tu państw.

Wiadomości bieżące.

PAŹDZIERNIK
14
ŚRODA

Dziś: Kaliksta
Jutro: Teresy P.
—:—
Wschód słońca o g. 5.50
Zachód o g. 4.56
Wsch. księżyca o g. 3.55
Zachód o g. 2.46
Długość dnia 9.25
Ubyło dnia g. 5.27

Kwiatki stylistyczne nauczycieli

zebrane przez uczniów szkół łódzkich.

W tej klasie panuje niesłychany zanik obyczajów! Muszę wam powiedzieć, że jest to bezczelność, gdy nauczyciel wchodzi do klasy i potyka się o skórkę od pomarańczy!

***

Chłopcy z pierwszych ławek muszą tak siedzieć, abym widział tylną część całej klasy.

***

A ty, Bajdurski, wogóle nie należysz do towarzystwa porządnych ludzi! W tej chwili chodź tu do mnie na katedrę!

***

Do najlepszych dzieł Demostenesa należy jego cudowna mowa o wieńcu. Rozpoczyna się ona od słów: „Więciorek, otwórz okno, bo tu się od smrodu zadusić można!"

***

Trzej następcy Karola Wielkiego postanowili postąpić zgodnie z wolą ojca i podzielić państwo na trzy równe połowy.

***

Wówczas losy kraju wisiały na cieniutkim włosku. Tym włoskiem był Karol Gruby.

***

Marszałek Tilly był tak mężny, że w dwudziestu bitwach potrafił zwyciężyć, lub umrzeć!

***

Bardzo wiele tragedji Sofoklesa zginęło bez śladu. Wśród nich znajduje się kilka utworów, które uważam za niezbędne dla klasy 8-ej.

***

Toczono już gorące dyskusje na temat, czy staroegipski sfinks był kobietą, czy też mężczyzną. Prawda, jak zwykle, i w tym wypadku leży pośrodku.

***

Twoje ostatnie wypracowania, Nowak, są pełne absurdów. Nie odróżniasz nawet takich słów, jak kondukt i konspekt. Mam wrażenie, że nie odróżniasz nawet aligatora od irygatora.

***

Pierwszym człowiekiem, który odkrył galwanizm w drgającej żabie, był słusznie tak zw. Galvani.

***

Zbrodniarze mają zwykle temperaturę ciała niższą od normalnej. Ich ręka jest w dotknięciu tak zimna, jak ręka węża.

***

Przez wzgląd na nowych uczniów powracam dzisiaj raz jeszcze do Ryszarda Lwie Serce, ponieważ tylko starsi uczniowie przeszli krzyżowe pochody.

***

Ten florentyński dom patrycjuszów ulegał z pokolenia na pokolenie coraz większej degeneracji, tak, że w końcu bezdzietność w tej rodzinie stała się dziedziczną.

***

Jan Hus przeszedł w Konstancji męki spalenia na stosie. Działo się to latem 1415 roku, gdy i pozatem w Konstancji panowały nieznośne upały.

***

Gdy dżuma szalała we Florencji, zapadli na nią również wszyscy lekarze. Dopiero gdy śmierć zabrała ostatniego lekarza, zaraza wyniosła się z miasta. Alla.

Precz ze szkołą,

która zapycha umysły młodzieży wiadomościami w życiu zbędnemi, a nie daje rzeczy ważnych, zasadniczych.

Ludzi zdrowych, przygotowanych do walki o byt dać może inna szkoła.

Przed kilku dniami omawiano w towarzyskiej rozmowie sprawę wartości nauczania i koniecznej reformy programu naszej szkoły średniej.

Młodzież jest przeciążona nauką rzeczy, które stanowią wyłącznie balast pamięciowy, nie rozwijają ani charakteru, ani zdolności recepcyjnych i kombinacyjnych, nie przydają się praktycznie w życiu, jeśli nie stają się zawodem.

Jedyną ich zaletą jest to, że wypadają szybko i bez śladu z pamięci.

Na miejscu zrobiono kilka doświadczeń i oto otrzymaliśmy rezultaty, potwierdzające całą teorję, rezultaty wprost zawstydzające, jeśli chodzi o wartość szkolnego nauczania.

Panna X, doktor filozofji i zamiłowana znawczyni litearatury angielskiej, nie potrafiła podzielić ułamka przez ułamek.

Inżynier Y., człowiek zażywający opinji wykształconego wszechstronnie, ze skruchą przyznał, że nie zna ani jednej daty z historji powszechnej: **nie wiedział nawet z dokładnością do 500 lat kiedy i gdzie panował Karol Wielki.**

Pan Z., nauczyciel szkoły średniej, i wykształcony prawnik, nie orjentuje się absolutnie w dziedzinie przyrodniczej i nie zna ani jednego fundamentalnego pojęcia z zakresu botaniki, zoologji, mineralogji i fizyki. **Nie potrafi napisać wzoru chemicznego soli ani tlenku żelaza.**

Pan T., również prawnik, i to niepośledni, **nie wie jaka jest różnica pomiędzy przyimkiem a przysłówkiem, nie przypomina sobie, co oznacza gramatyczne dopełnienie.**

Ten sam pan zapomniał zupełnie historję literatury ojczystej i nie zna różnic pomiędzy Krasickim a Krasińskim.

Jedno z dwojga tedy: **albo precz z inteligentnego towarzystwa z ludźmi, którzy nie posiadają elementarnych szkolnych wiadomości; albo też precz ze szkołą, która napycha młodzieży głowy wiadomościami, idącemi w niepamięć, zużywa wiele czasu na zapychanie umysłów całą masą szczegółów, w powodzi których giną rzeczy ważne, zasadnicze.**

***

W towarzystwie kilku dziennikarzy spacerowaliśmy po starym włoskim mieście. Amerykanin, dwaj anglicy, szwed i dwu polaków.

Zatrzymujemy się przed pięknym kościołem o strukturze wczesnego gotyku.

— Very nice, bardzo ładne — mówią nasi obcy towarzysze...

— Piękny gotyk — odzywa się mój polski towarzysz: jego ostre łuki robią na mnie zawsze wrażenie czegoś bardzo wzniosłego. Była to, zresztą myśl podstawowa twórców tego stylu: wysokie, proste linje miały być niejako ramionami ludzkiemi, wzniesionemi ku niebu...

— Czy kolega jest architektem? — pyta ostrożnie anglik.

— Nie, ale znam się trochę na stylach...

Po dłuższej chwili zatrzymujemy się przed starym pałacem. Amerykanin bada Baedeckera i oznajmia: palazzo San Giorgio.

—Aha, San Giorgio, — podchwytuje mój przyjaciel — znany z tego pałac, że tu znajdował się pierwszy bank włoski — banca di San Giorgio — i opowiada dalej o tym, jak powstały banki we Włoszech z małych kantorków wymiany, jak drobni książęta średniowieczni bili bez kontroli pieniądze i jak na tle tym powstali znawcy różnych gatunków monet, protoplaści spółczesnych bankierów.

— Czy kolega jest kupcem czy histo rykiem? — pyta ze spokojem anglik.

— Nie, jestem z wykształcenia filologiem, ale kiedyś w szkole uczyłem się historji handlu...

I kiedy wieczorem spożywałem ze zdumionym anglikiem kolację, powiedział mi w przystępie szczerości:

— Wy, polacy, jesteście dziwnymi **ludźmi. Mówicie trzema, czterema, pięcioma językami. Dyskutujecie o polityce, ekonomji, filozofji, historji, nawet o technice. Jesteście znacznie lepiej wykształceni i rozwinięci, niż przeciętny anglik, francuz czy niemiec. Czemu wy nie umiecie się rządzić? Czy może tylko kwiat waszej inteligencji wyjeżdża zagranicę?**

Nie odpowiedziałem anglikowi, a pomyślałem sobie o tych tysiącach, dziesiątkach, setkach tysięcy ludzi, którzy nie wyjeżdżają zagranicę, a u nas w Polsce rozprawiają o Einsteinie, baroku, fotballu, krytyce czystego rozumu, tango i wodnych turbinach...

***

Skarżymy się na społeczeństwo, a nie widzimy sami, jak spółdziałamy przy wytwarzaniu niewłaściwego typu człowieka.

Nasza szkoła jest fabryką nieprzygotowanych do życia ludzi, przyszłych malkontentów, inteligentów — niedouczków, bez charakteru i woli.

Dziecku naszemu zapychają głowę etymologją, składnią, stylistyką i historją literatury.

Dziewięćdziesiąt procent t. zw. inteligentów z maturami nie zna ojczystego języka i nie potrafi ładnie i składnie napisać listu czy notatki.

Uczą je niemieckiego, francuskiego, łaciny, niekiedy angielskiego i greki. Żaden maturzysta nie mówi ani swobodnie ani poprawnie obcym językiem nie zna go nawet tak, aby mógł przeczytać pierwszą lepszą powieść, jeśli nie studjuje jeszcze specjalnie w domu.

Dziecko uczą arytmetyki, algebry, geometrji, trygonometrji, matematyki wyższej i geometrji projekcyjnej. W życiu późniejszym, jeśli nie zostaje technikiem czy matematykiem, cała ta wiedza leży odłogiem i idzie w zapomnienie. Od czasu, gdy przed laty skończyłem szkołę, ani razu jeszcze nie zaglądałem do tablic logarytmicznych, ani nie rozwiązywałem równania drugiego stopnia.

Zupełnie wystarczyły mi wiadomości następujące: cztery działania z liczbami całkowitemi i ułamkami, tabliczka mnożenia, reguła trzech, proste obliczenia powierzchni i objętości brył.

W szkołach obowiązuje nauka historji: wojny perskie, punickie, najście germanów na Rzym, pochody krzyżowe i rzezie chłopskie w Niemczech — są to wypadki pierwszorzędnego znaczenia i nikt nie otrzyma świadectwa szkolnego, kto detalicznie nie opowie przebiegu tych zdarzeń.

I tak się zapycha głowę zbędnemi szczegółami, że w powodzi ich ginie gdzieś Justynjan, którego kodyfikacja dziś jeszcze jest nieomal żywa i krytyka walk religijnych w średniowieczu i zasady konstytucji angielskiej, u nas nieomal obowiązujące i deklaracja praw człowieka.

***

Spółczesny młody europejczyk uczy się w szkole całkiem czego innego. Rzeczy fundamentalne, życiowe, praktyczne musi znać gruntownie. Nie zapomni nigdy, jak należy dzielić ułamek przez ułamek, albo obliczyć objętość ostrosłupa. Zna dobrze język ojczysty i historję swego kraju, geografję i dzieje ogólnoludzkiej kultury. Rozumie konstytucję i wie, co to jest traktat handlowy. Posiada praktyczne wiadomości z hygieny i chemji codziennego życia.

Reszta dawana mu jest w zarysie, w formie interesującej, rozwijającej, a nie obarczającej pamięci.

Podczas lekcji fizyki nauczył się jak naprawić przewodniki światła elektrycznego, założyć telefon, zreparować lekkie uszkodzenie motoru.

Ekonomja i historja spółczesna daje mu wyobrażenie o prądach społecznych i politycznych, o produkcji krajowej i warunkach bytu rozmaitych warstw ludności.

Pozatym nauczy się pływać, skakać grać w golfa i football, jeździć na rowerze, prowadzić samochód i boksować się. Mięśnie rozwijają się równolegle z mózgiem.

Kształci się wola, charakter, poczucie zbiorowości, a więc instynkt społeczny.

***

Nowy typ polaka musi wyjść z innej szkoły.

Nasz program szkolny dezorjentuje i poprostu z punktu widzenia życiowego — demoralizuje.

Nie pogłębia rzeczy ważnych i trwałych, a traktuje je narówni z rzeczami specjalnemi, niepraktycznemi naogół drugorzędnemi.

Ze szkoły wychodzi młodzież, nie nadająca się do życia.

Stąd pęd do wyższej uczelni, tak niepopularny już na Zachodzie. Tam chłopiec rwie się i garnie do życia. u nas chce się schronić nadal na parę lat w murach uniwersyteckich, by zakosztować jeszcze spokojnie owoców nauki, a nie brać się za bary z rzeczywistością.

I oto po kilku latach zjawisko się powtarza.

Młodzi lekarze, prawnicy, technicy, nauczycielowie chodzą bez pracy, zmęczeni, niezadowoleni.

Kierowało nimi nie powołanie, lecz lęk i fantazja. Skupiają się po wielkich ośrodkach, gdzie jest ich zbyt wiele, a nie pójdą na prowincję, gdzie brak zawodowej inteligencji daje się odczuwać w silnym stopniu. Oto energja i wiedza zupełnie dla społeczeństwa stracona, dla społeczeństwa, które tak zachwyca cudzoziemca swą powierzchowną ogładą i błyskotliwością.

***

Poważny temat do głębszych dociekań, do koniecznej naprawy naszej szkolnej polityki.

Był czas, kiedy kształcono się na Alwarze. Zmienione czasy, nowa epoka, nowe tętno, szybkie, gorączkowe, praktyczne wymaga innych ludzi.

Innych ludzi dać może i musi inna szkoła.

To nie są rzeczy trudne, ani długotrwałe. Trzeba tylko odrobiny dobrej woli, a wiele zato śmiałości i realnego wyczucia świata.

(fg.)



Łódź

zdobyła pierwsze miejsce pod względem ilości strejków.

W ubiegłym miesiącu, według statystyki związków robotniczych, było w Polsce ogółem 40 strejków w fabrykach, najwięcej w przemyśle włókienniczym i metalowym.

W liczbie strejków Łódź zdobyła pierwsze miejsce, drugie Bielsk, trzecie Górny Śląsk, czwarte Warszawa, piąte Białystok, reszta zaś przypada na Tomaszów, Żyrardów, Zduńska Wola i inne.

Jutro

upływa termin składania rekursów w sprawie wymiaru podatku obrotowego.

W dniu jutrzejszym upływa ostateczny termin składania rekursów o wymiary podatku przemysłowego (obrotowego) za pierwsze półrocze roku bieżącego.

Składanie odwołań po terminie jest niedopuszczalne i może mieć miejsce jedynie za zgodą władz skarbowych przy wyjątkowych okolicznościach b.

„Sanacja"

w Banku dla handlu i przemysłu rozpoczęła się od ustąpienia p. Stefana Benzefa.

Z władz Banku dla Handlu i Przemysłu ustąpili w dniu wczorajszym pp. Adolf Świeca, Stefan Benzef, Aleksander Epsztein i Leon Guttman.

Łódź już nawet nie... protestuje.

W roku ubiegłym liczba protestowanych weksli w tym samym czasokresie była większa, niż w bieżącym.

18 tys. niezapłaconych weksli miesięcznie.

Według materjałów, posiadanych przez wydział statystyczny magistratu m. Łodzi, liczba weksli zaprotestowanych u notarjuszów łódzkich wynosiła:

w czerwcu r. b.	12.275
„ lipcu „	16.494
„ sierpniu „	10.973

Ogólna suma protestów wynosiła:

w czerwcu r. b.	2.774.383 złotych
„ lipcu r. b.	3.916.929 „
„ sierpniu r. b.	4.365.556 „

W rozpatrywanym 3-miesięcznym okresie dokonano w Łodzi 46.842 protesty na ogólną sumę 11.056.868 złotych.

W analogicznym okresie 1924 roku liczba protestów wynosiła 84.450 na sumę 19.531.331 złotych.

Zestawiając dane z ostatnich 2-ch lat, stwierdzamy w bieżącym roku zmniejszenie się liczby protestów.

Sądzić należy, iż zauważony spadek liczby zaprotestowanych weksli pozostaje w związku ze zmniejszeniem obiegu wekslowego na tle stagnacji ekonomicznej, jaką kraj obecnie przeżywa.

W każdym razie stwierdzić trzeba, iż mamy do czynienia z liczbami protestów niezwykle wysokiemi.

Ze statystyki przedwojennej komitetu giełdowego łódzkiego wynika, iż **w ciągu 1910 roku zaprotestowano w Łodzi 47.477 weksli, a zatem w ciągu jednego tylko kwartału w r. b. zaprotestowano tyle weksli, ile w ciągu całego przed wojną.**

W latach kryzysu 1911-12 liczba protestów była wyższa.

Mianowicie w 1911 roku zanotowano 79.913 protestów, a w **1912 r. — 118.514.**

Przeciętnie więc miesięcznie w dobie przesilenia przedwojennego, dokonano w Łodzi 6.659, wzgl. 9.876 protestów.

Obecnie zaś miesięcznie liczba protestów wekslowych **dochodzi do 18 tysięcy.**

Poczta łódzka nie przyjmuje bilonu.

Potęguje to chaos gospodarczy i gmatwa jeszcze bardziej nasze stosunki walutowe

Do rodzaju wybitnie skandalicznych zjawisk należy stosunek poczty do pieniądza rządowego, t.j. bilonu.

Wiadomem jest, iż w ustawie monetarnej ograniczono obowiązek przyjmowania bilonu do pewnych granic.

Wskutek jednak inflacji bilonowej, rozpoczętej i wyolbrzymionej przez rząd Grabskiego, nie można było w praktyce skorzystać z przywileju odmawiania przyjmowania w bilonie wpłat, opiewających na znaczniejsze sumy. Z tego stanowiska musiały zrezygnować banki, które najdłużej się temu opierały, a jedynie Bank polski trwa przy swojem.

W tych warunkach wydawałoby się, iż do przyjmowania wpłat bilonem w ilościach nieograniczonych w pierwszym rzędzie obowiązane są urzędy i instytucje państwowe, a między innemi również i poczta.

Tymczasem u nas jest inaczej.

Poczta w Łodzi sabotuje bilon, to znaczy pieniądz rządowy i odmawia nprz. przekazywania sum, wpłaconych wyłącznie w bilonie.

Kto więc chce nprz. drogą telegraficzną przekazać kilkaset złotych, musi wpierw postarać się o wymianę ich na banknoty Banku polskiego a dopiero wtedy może przekazać pieniądze.

Stan taki zakrawa na wielki skandal, zwłaszcza w obecnym krytycznym czasie, gdy się zważy, iż instytucja państwowa odmawia przyjmowania bilonu.

Jeśli bowiem nawet sfery gospodarcze posiadają wyrobione o bilonie zdanie, tam nie mniej szeroki ogół dowiaduje się dopiero z wielu wypadków na poczcie, iż bilon jest pieniądzem drugorzędnym posiadającym ograniczoną możność obiegu.

Musimy się domagać, aby minister przemysłu i handlu wydał rozporządzenie, nakazujące przyjmowanie przekazów pocztowych i telegraficznych w bilonie gdyż stan dotychczasowy potęguje jedynie wzmagający się z każdym dniem chaos gospodarczy.

Nie zasypiaj

przy czytaniu gazet.

A przedewszystkiem bądź ostrożny ze świecą.

Przy ul. Pomorskiej 42 w mieszkaniu Olszerów, Szmul Olszer, czytając w nocy gazetę przy świecy, po pewnym czasie zasnął.

Gdy świeca spaliła się, spadła na otomanę, i wkrótce różne sprzęty stanęły w płomieniach.

Na szczęście, śpiący obok zbudzili się i ogień w zarodku przed przybyciem straży ugasili. b.



Wniesztorg

jest niezadowolony, że przemysłowcy łódzcy dyskontują weksle jego w Berlinie.

Podrywa to zaufanie do papierów sowieckich.

Berlin, 13 października.

Telegram własny „Il. Republiki".

Miałem sposobność zetknięcia się z miarodajnemi osobistościami z berlińskiego oddziału Wniesztorgu. W rozmowach zemną podkreślili ci panowie swe niezadowolenie, iż przemysłowcy łódzcy w dość gwałtowny sposób dyskontują na berlińskim rynku akcepty Wniesztorgu, otrzymane jako pokrycie za sprzedany towar. Zwłaszcza niechętnie jest widziane przez Wniesztorg dyskonto weksli wniesztorgskich bez obliga, co wytwarza atmosferę nieufności w stosunku do papierów sowieckich. Odbija się to niekorzystnie na stopie dyskontowej, po której są w Londynie dyskontowane weksle Wniesztorgu. **H. Z.**

Zjazd

robotników przemysłu włókienniczego

odbędzie się w Łodzi 6 i 7 grudnia.

W dniu 6 i 7 grudnia w Łodzi, odbędzie się zjazd ogólnokrajowy delegatów związku robotników i robotnic przemysłu włóknistego w Polsce.

Na zjeździe będą obecni posłowie klubu P. P. S., przyczem omawiane będą sprawy obecnej ciężkiej sytuacji w przemyśle, poprawa bytu robotników, jak również przyjście z pomocą przez rząd robotnikom pozbawionym pracy. (p)

Zebranie

delegatów i poborców zw. Praca

odbędzie się dziś.

Pod przewodnictwem p. Kazimierczaka odbędzie się w dniu dzisiejszym w sali zjednoczonych związków polskich zebranie delegatów i poborców związku „Praca", gdzie omawiana będzie obecna sytuacja i stan bezrobocia. (p)



Operacja.

Gdy profesor Władysław wziął Chorego pod kuratelę, stan jego nie był ciężki. Zdrowie jego wprawdzie było mocno bardzo nadszarpane, ale mocny organizm Chorego przy umiejętnie prze prowadzonej kuracji, z łatwością by wszystko wytrzymał.

Profesor Władysław jednakże postanowił uzdrowić Chorego środkami radykalnemi, odrzucając z pogardą koncepcję innych b. poważnych uczonych. Na konsyljum również nie chciał się zgodzić, gdyż uważał swoich kolegów za nieuków i traktował ich mocno protekcyjnie. Zagranicznego profesora, który miał Chorego pod obserwacją od kilku miesięcy, profesor Władysław wyekspedjował do Londynu.

W ten sposób Chory został wydany na łaskę i niełaskę profesora Władysława.

***

Profesor Władysław zabrał się raźno, aż za raźno do dzieła.

Zakasał rękawy, wziął do ręki ostry nóż i odrazu rozpruł Choremu brzuch.

Chory omal nie umarł... Wycieńczył go upływ krwi... W dodatku profesor zaszył ranę tak nieudolnie, iż poczęła ona ropieć...

Kilku bardziej przewidujących uczonych w fachowych pismach ostro skrytykowało profesora Władysława za ten niebezpieczny eksperyment, ale ten wyśmiał ich i wykpił w wielkich, oddanych sobie pismach.

***

Stan Chorego miast polepszać się, pogarszał się z dnia na dzień... Chory był wycieńczony w najwyższym stopniu i wyglądem zewnętrznym przypominał trupa...

Profesor Władysław opukał go po raz niewiadomo który — i zrobił nową operację, wycinając z nieszczęśliwego płat mięsa...

Chory z ledwością wytrzymał... Miał jeszcze trochę sił: były to resztki dawnych, dobrych czasów...

Profesor Władysław zastrzyknął Choremu trochę morfiny i zdawało się napozór, iż chwilowo stan jego uległ poprawie...

Wtedy profesor począł głosić swoja chwałę i dowodzić, iż Chory lada dzień wstanie.

Ale rzeczywistość była zgoła odmienna...

Wreszcie i Chory począł zdawać sobie sprawę ze swego stanu, pojął, iż zdrowie jego jest rujnowane przez upartego, doktrynera i — goniąc resztkami sił — począł protestować i żądać zmiany profesora...

— **Grabią** mnie! **Grabią** mnie! — jęczał — Wyrzucić go! Wyrzuci! Niech **Michał skinie** na mnie łaskawym okiem i zastąpi go!..

A profesor na to:

— O nie!, nie! Nie zgadzam się!.. Mam nową koncepcję kuracyjną!... Odmładzającą... a la Steinach!, Young!.

— Jung! — jęknął Chory — będą mnie odmładzać!... Będą znów wycinać!... Pytanie tylko — co?!... Wszak co mogli, to wykrajali... I nawet skórę zdarli!...

W. LAK



TEATR MIEJSKI.

Teatr Miejski daje dziś, środa i czwartek, barwną, sensacyjną komedję w 3 aktach Alfreda Savoir'a **„Wielka księżna i chłopiec hotelowy"**.

W piątek przedstawienie dla członków zrzeszeń inteligenckich po cenach zniżonych, ukaże się wytworna, finezyjna komedja-satyra de Flers'a i Croisset'a **„Nowi panowie"** z Stefanją Jarkowską, Konstantym Tatarkiewiczem i Jerzym Woskowskim w rolach głównych.

W sobotę, o godz. 3 m. 30 popołudniu, czwarte przedstawienie dla młodzieży szkolnej, dane będzie po raz ostatni arcydzieło szekspirowskie **„Sen nocy letniej"**.

Wieczorem po raz 6-ty świetna komedja Savoir'a **„Wielka księżna i chłopiec hotelowy"**.

W niedzielę o godz. 3 m. 30 popołudniu, po cenach zniżonych, znakomita komedja Stefana Żeromskiego **„Uciekła mi przepióreczka"** w świetnej obsadzie premjerowej.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Dziś, w środę, dnia 14 b. m. o godz. 8.15 wieczorem, cieszący się ogromnem powodzeniem niezwykle ciekawy i silny dramat „Roznosicielka chleba", pełen tragicznych powikłań i konfliktów. — W roli głównej p. W. Szczepańska. Inne role grają panie: Bronowska, Bartoszewska, Brandtówna, Zielińska, Rostańska, oraz panowie: Bielecki, Bolkowski, Górecki, Moranowicz, Puchalski i Zawieyski. — Reżyserował M. Bielecki. — W próbach świetna sztuka Szutkiewicza „Kula u nogi".

Jutro, t. j. w czwartek, dnia 15 b. m. po cenach do połowy zniżonych od 50 gr. — 1.50 gr. „Roznosicielka chleba".

Kasa czynna codziennie od 12—3 i od 5—10 wiecz. w gmachu teatru przy ul. Ogrodowej 18.

ALEKSANDER MOISSI.

Aleksander Moissi wystąpi dnia 15 b. m. o godz. 8.30 wiecz. w sali Filharmonji. Jeden z największych mimików kontyngentu chlubnie znany i za oceanem, niezrównany Hamlet, Król Edyp— przemówi do nas z estrady swojem jedynem, śpiewnem, miękkiem słowem, którego brzmienie na zawsze pozostaje w uszach.

Program Moissiego niezwykle urozmaicony, obejmie utwory Goethego, Schillera, Szekspira, Dehmla, Rilkego, Kasprowicza, Tetmajera i in.

Rozległa skala możliwości artystycznych tego aktora z bożej łaski, znajdzie pole do popisu na estradzie. Znakomity gość — przyjazdem swoim zelektryzował wszystkich naszych miłośników poezji i teatru i z pewnością nie zawiedzie oczekiwania. Słowo wstępne wypowie dr. Józef Wittlin.

PIETRO MASCAGNI W ŁODZI.

Nielada sensacja oczekuje Łódź na pierwszym wielkim koncercie symfonicznym. Oto jeden z najsłynniejszych kompozytorów spółczesnych wielki twórca opery „Cavaleria Rusticana" Pietro Mascagni przybywa osobiście do Łodzi, aby w poniedziałek dnia 19 października o godz 8.30 wiecz. zadyrygować naszą orkiestrą filharmoniczną.

Niedawno Mascagni dyrygował operą Verdiego „Aida" w Wiedniu, która cieszyła się olbrzymiem powodzeniem, a w przedstawieniu brało udział przeszło tysiąc osób. Znakomity gość doznał tam niebywałego przyjęcia i był przedmiotem wielkich owacji. W piątek Pietro Mascagni dyrygować będzie w Filharmonji Warszawskiej, a następnie przyjeżdża już do Łodzi i rozpocznie próby z orkiestrą. Przyjazd Mascagniego do naszego miasta będzie niewątpliwie niezwykłem świętem artystycznem w wielkim stylu. Kasa Filharmonji rozpoczęła już sprzedaż biletów.

Nowa centrala zrzeszeń kupieckich

powstała na skutek rozłamu na zjeździe warszawskim.

Związki łódzkie jeszcze nie ustaliły swego stosunku do nowej organizacji.

Jak już donosiliśmy na ostatnio odbytym w Warszawie zjeździe kupieckim zarysował się wyraźny rozłam, który znajduje swe uzasadnienie w niezadowoleniu szeregu organizacji kupieckich z działalnością Centrali Związku Kupców.

W rezultacie rozłamu utworzyła się secesja, która zorganizowała nowe zjednoczenie pod nazwą Powszechne zgromadzenie kupców.

W skład tego zrzeszenia wchodzą niektóre stołeczne i prowincjonalne związki kupieckie.

Łódzkie stowarzyszenia otrzymały zaproszenia do udziału w nowej organizacji, jednakże dotychczas nie skrystalizowały swego do niej stosunku.

Na odbytym w tych dniach zebraniu organizacyjnem Powszechnego zgromadzenia uchwalono, że ma ono rozpowszechnić swą działalność w całym kraju, wytykając sobie jako cel następujące za dania.

1) ulżenie doli kupiectwa polskiego przez uzyskanie kredytów zagranicznych.

2) założenie poważnej instytucji bankowej, subsydjującej handel.

3) stworzenie dogodnych warunków eksportowych.

4) utworzenie dla członków kasy samopomocy.

Moratorjum mieszkaniowe dla bezrobotnych!

Oto postulat pracowników umysłowych.

Komitet zwrócił się w tej sprawie do posłów sejmowych.

W związku z coraz częstszemi eksmisjami bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy nie są w stanie opłacać komornego, komitet bezrobotnych pracowników umysłowych zwrócił się do posłów robotniczych i rządu z następującą petycją:

„Kryzys w przemyśle i handlu, jaki się rozpoczął z chwilą ustabilizowania się waluty, pozbawił dziesiątki tysięcy rodzin robotniczych i pracowniczych możności zarobkowania, stawiając ich tem samem w sytuacji bez wyjścia.

Dotychczasowe zapomogi są tak nikłe szczególnie jeśli to dotyczy pracowników umysłowych, że nie wystarczają nawet na skuteczną obronę przed śmiercią głodową.

W tej tak groźnej dla siebie chwili bezrobotny musi walczyć ze świeżym wrogiem w osobie kamienicznika.

Wróg ten nie liczy się z niczem i wszystko jest gotów uczynić, by odebrać bezrobotnemu i jego rodzinie dach nad głową.

Nie mogąc dostać eksmisji, skarży o komorne, zyskując pożądany wyrok. Wobec powyższego żądamy od sejmu i rządu uchwalenia wniosku, aby bezrobotny **w każdym wypadku miał zapewniony dach nad głową, aby dobytek jego nie był oddany na pastwę losu i aby rząd ogłosił moratorjum mieszkaniowe do czasu zażegnania kryzysu przemysłowego.**

Wobec tego, że z dniem 1 stycznia 1926 roku stawka komornego zostaje znów podwyższona, co jest zabójczym ciosem dla rzesz bezrobotnych, domagamy się przeprowadzenia wniosku w sejmie o wstrzymanie automatycznych pod wyżek komornianych do czasu zupełnego zażegnania kryzysu. b.

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

Najbliższy czwartek literacki poświęcony będzie problemowi inscenizacji teatralnej, który tak żywo porusza obecnie umysły estetyków i ludzi teatru. Dyrektor Dienstl-Dąbrowa poświęcił studjom historycznym i estetycznym teatru wiele lat; owocem tych studjów były nietylko prace teoretyczne o reformie teatru, ale i pozytywna praca praktyczna dla teatru, w charakterze inscenizatora w teatrze „Rozmaitości" w 1910 roku („Fryderyk Wielki" — Nowaczyńskiego), kierownictwo artystyczne „Teatru Nowoczesnego", organizacja pierwszej wystawy projektów inscenizacyjnych w Warszawie i t. p.

P. Dienstl-Dąbrowa w czwartkowym swym wykładzie przedstawi architektoniczną genezę sceny oraz scharakteryzuje twórczość reformatorów teatru, począwszy od R. Wagnera.

W związku z odczytem, urządzony będzie jednodniowy pokaz projektów inscenizacyjnych prelegenta oraz druków, szkiców i fotografji oświetlających zagadnienia inscenizacyjne.

Wybuch motoru w tramwaju

Podczas szalonej paniki 2 osoby odniosły ciężkie rany

Onegdaj o godzinie 12-ej w nocy wyruszył z dworca Kaliskiego nocny wagon tramwajowy linji B.

Wobec tego, że przed chwilą właśnie nadszedł do Łodzi pociąg, jeden wagon tramwajowy bez dodatku był niezwykle przepełniony. Pasażerowie kłócili się wewnątrz wagonu, oraz na przedniej i tylnej platformie.

Nagle gdy tramwaj znajdował się w pełnym biegu, rozległ się przeraźliwy huk i jednocześnie buchnął płomień z przedniej części wagonu.

Światło zgasło.

Zgromadzonych w wagonie pasażerów ogarnął paniczny przestrach.

Rozległy się krzyki i wołania o ratunek.

— Pali się! Katastrofa! Na pomoc!

Wszyscy rzucili się tłumnie ku wyjściu. Wybuchła gwałtowna panika, która mogła się skończyć istną katastrofą... Ludzie, którzy znajdowali się na peronie wyskakiwali z tramwaju, przesadzając barjerę.

Tymczasem we wnętrzu wagonu rozgrywały się

iście dantejskie sceny.

Stłoczona ciżba pasażerów, wydając okrzyki przerażenia i zgrozy; tłoczyła się wzajemnie, uniemożliwiając w ten sposób szybkie i bezpieczne opróżnienie wagonu.

Nagle **rozległ się brzęk** wypadających szyb...

To ci, którzy pragnęli za wszelką cenę wydostać się z wagonu, poczęli wybijać szyby.

Mieli bowiem odcięte wyjście, gdyż perony były przeładowane stłoczoną u wyjścia publicznością.

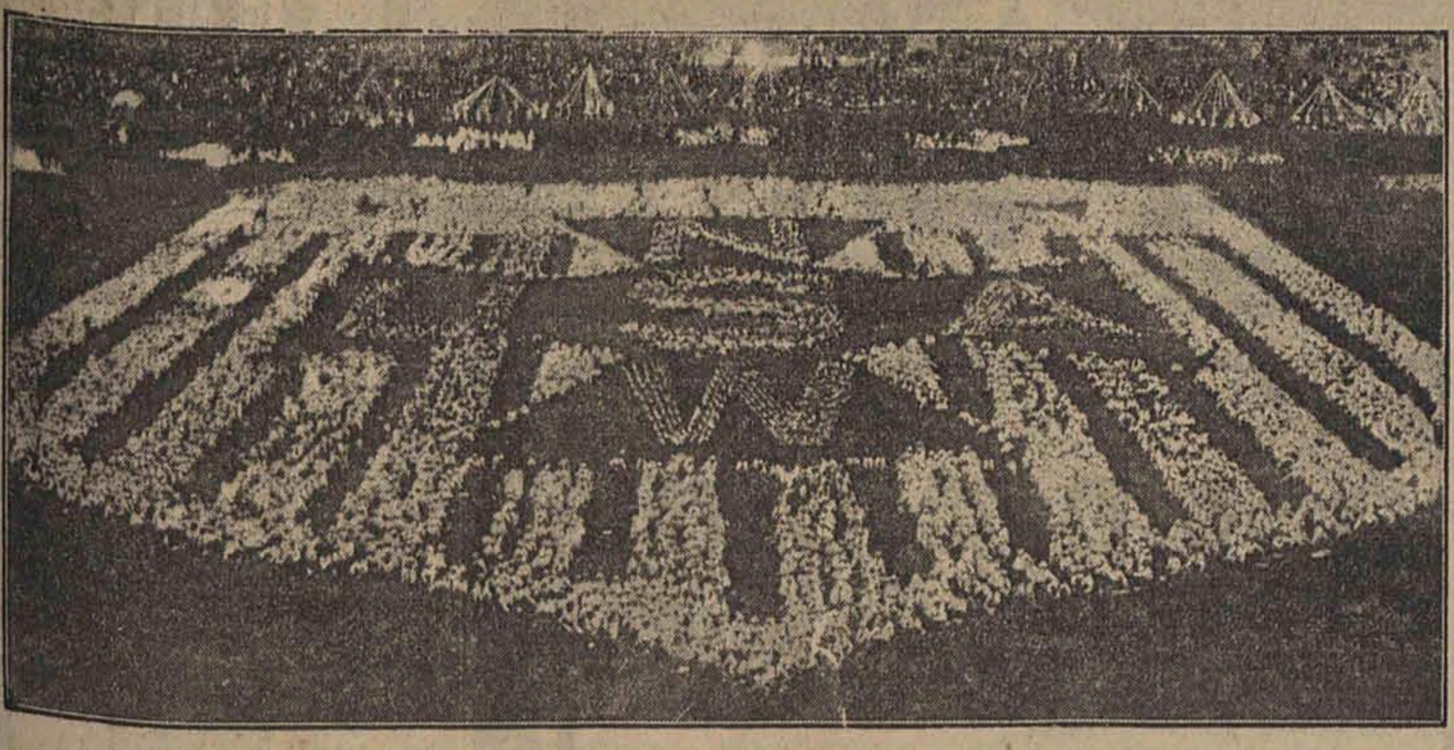
Po chwili było już kilku rannych odłamkami szkła.

Dopiero wówczas, gdy wszyscy już wydostali się z wagonu, panika spowodowana wybuchem, osłabła.

Jak się okazało wagon tramwajowy linji B był nieco uszkodzony i wskutek znacznego napięcia motor spalił się nagle.

Na miejsce wypadku przybyło pogotowie. Lekarz pogotowia udzielił pomocy dwum ciężko rannym pasażerom, Antoniemu Hauslerowi, tkaczowi, zamieszkałemu przy ulicy Kilińskiego 4 oraz Mordce Polańskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Wolborskiej nr. 33

Inni ranni udali się po opatrunku do domów.



Z okazji wizyty floty amerykańskiej w Australji 10 tysięcy dzieci w Sydney utworzyło pod otwartem niebem żywe inicjały St. Zjednoczonych i Australji w pięknem obramowaniu. Publiczność z podwyższenia przypatrywała się temu imponującemu widowisku.

Na wzrost drożyzny

skarży się cała Europa.

Ubiegłe 7 miesięcy rb. w zakresie cen realnych (wyrażonych w złocie) charakteryzuje wzrost ich we wszystkich większych państwach europejskich.

Jeżeli porównamy przeciętny poziom tych cen za r. ub. z okresem 7-miu miesięcy rb., to przekonamy się, że najmniejsza zwyżka złotych wskaźników cen hurtowych istnieje we Francji i Włoszech (w związku ze spadkiem waluty tych krajów), wynosi ona 5,3 proc. W Polsce w tym okresie ceny wzrosły o 9,1 proc., w Anglji o 9,3 proc., w Niemczech o 9,7 proc. w Rosji zaś 9,9 proc.

Zawieszenie wypłat w Lublinie.

Zawiesiła wypłaty zobowiązań wekslowych znana hurtownia wełnianych wyrobów Sz. Ajzner w Lublinie. Passywa wynoszą około 40000 dol. Szczególnie zainteresowane są łódzkie firmy.

Kartofli i węgla

dla wielotysięcznej masy bezrobotnych

domaga się zarząd główny klasowego związku robotników przemysłu włókienniczego.

W niedzielę przez cały dzień do późnego wieczoru trwały obrady zarządu głównego klasowego związku włókniczego w Polsce.

Sprawozdanie z dotychczasowej działalności zarządu złożył sekretarz główny, p. Kałużyński, i po krótkiej dyskusji sprawozdanie przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Następnie p. poseł Szczerkowski referował obecną sytuację w przemyśle włókienniczym.

Po długiej i wyczerpującej dyskusji powzięto następujące uchwały:

W obecnych ciężkich warunkach gospodarczych kraju, które odbijają się na życiu codziennem klasy robotniczej, wprowadzając ją w coraz straszliwszą nędzę — pewne grupy kapitalistyczne w przemyśle włókienniczym grożą zamykaniem fabryk.

Zarząd główny związku protestuje bezwzględnie przeciw takim groźbom przemysłowców i widzi w tych groźbach jedynie pobudki polityczne reakcji kapitalistycznej.

Zarząd główny związku domaga się od rządu energicznych zarządzeń w celu planowanego i skutecznego zwalczania zaostrzającego się w dalszym ciągu kryzysu w przemyśle.

Jednocześnie zarząd główny zaznacza, że uzdrowienie stosunków w przemyśle włókienniczym może ulec po-[illegible] przez zwiększenie pieniężnych znaków obiegowych, potanienie kredytów, zaprowadzenie ulepszeń technicznych w przemyśle, podniesienia konsumcji w kraju, oraz potanienia towarów włókienniczych.

Zarząd główny związku oświadcza z całą stanowczością, że przeprowadzenie radykalnej sanacji stosunków w przemyśle może nastąpić przy współudziale robotników.

Ostatnio również zdarzają się coraz częściej wypadki łamania 8-godzinnego dnia pracy i niestosowania obowiązującego cennika płacy roboczej w przemyśle.

Inspekcja pracy, wiedząc o tych bezprawnych poczynaniach przemysłowców, nie uczyniła dotychczas żadnego wysiłku w celu zwalczania i usunięcia tych nadużyć. Bezradność inspekcji pracy zachęca sfery kapitalistyczne do dokonywania dalszych zamachów na zdobycze robotników.

Wskutek przeciągającego się bezrobocia, zarząd główny domaga się od rządu wypłacania wszystkim bezrobotnym zapomogi pieniężnej w wysokości ustalonej w ustawie o zabezpieczeniu od bezrobocia, bezpłatnego dostarczania bezrobotnym kartofli i węgla w ilości potrzebnej dla przetrzymania miesięcy zimowych. b.

Echa nadużyć w monopolu tytuniowym.

—:o:—

Dyrektor Wronka musi siedzieć.

Sąd okręgowy odmówił przyjęcia kaucji

ze względu na dotychczasowy przebieg śledztwa.

W związku z aresztowaniem dyrektora monopolu tytoniowego Wronki, oraz współwinnych w dokonanych malwersacjach, obrońcy aresztowanych wnieśli prośby o zamianę środka zapobiegawczego w stosunku do oskarżonych na kaucję pieniężną.

Podania te były rzopatrywane na ostatniem posiedzeniu gospodarczem sądu okręgowego, który jednak uznał, że zarzuty stawiane aresztowanym są zbyt poważne i postanowiono utrzymać dotychczasowy środek zapobiegawczy.

Co do samej sprawy nadużyć, to sędzia śledczy zbadał już kilkudziesięciu świadków, a ponieważ pozostaje do zbadania drugie tyle, śledztwo ukończone zostanie dopiero za miesiąc.

Dotychczasowy przebieg śledztwa stanowi niezwykle sensacyjny materjał obciążający wiele osób. b.

Ulgowa wpłata podatku majątkowego.

Właścicielom domów rozłożono wpłatę styczniową na 4 dalsze raty.

Warszawski korespondent handlowy „II. Republiki" dowiaduje się u źródeł oficjalnych:

Ministerstwo skarbu — jak wiadomo — zarządziło doręczenie nakazów płatniczych na wpłatę różnicy pomiędzy płatnemi 3-ma definitywnemi ratami podatku majątkowego, stanowiącemi w pierwszej grupie kontyngentowej, obejmującej rolnictwo, 60 proc. tych rat, a wpłatami uskutecznionemi w formie zaliczek i rat prowizorycznych.

Obecnie z uwagi na położenie gospodarcze min. skarbu zarządziło pobranie w r. b. w ciągu dni 60-ciu od doręczenia nakazów płatniczych jedynie 1/4 część wspomnianej różnicy.

Ponadto celem ułatwienia uiszczenia podatku majątkowego właścicielom domów którym na zasadzie art. 66 ust. z d. 11 sierpnia 1923 r. odroczono w swoim czasie wspomniany podatek do dnia 1 stycznia 1926 r., ministerstwo skarbu rozłożyło wpłatę przypadającej różnicy na 4 równe raty kwartalne, płatne: I— do dnia 15 lutego, II — do dnia 15 maja, III — do dnia 15 sierpnia i IV — do dnia 15 listopada r. 1926-go bez doliczania odsetek za odroczenie.

Powyższe ulgi będą stosowane z urzędu bez specjalnych próśb płatników.

MAURICE DEKOBRA.

Wybawca.

Pogrążony w słodkiem „dolce far niente", wyciągnięty swobodnie w wygodnym fotelu, odpoczywałem na werandzie hotelu „Imperial - Palast".

Nagle z sąsiedniego stolika zbliżył się do mnie jakiś pan i bez ogródek, bez wstępu rzekł do mnie drżącym głosem:

— Monsieur... Zaklinam pana!... Pan musi mi wyświadczyć wielką przysługę!...

Sądziłem, że to kawał, zwykły żart spojrzałem więc nań z uśmiechem. On jednak ciągnął dalej:

— Uciekłem z kochanką, którą pan widzi przy sąsiednim stoliku... Jestem żonaty... W tej chwili zauważyłem, że do hotelu zbliża się mój szwagier z żoną... Muszę znaleść wyjście z tej sytuacji i pan mi w tem pomoże... Zajmę pana miejsce przy oddzielnym stoliku, a pan tymczasem przysiądzie się do naszego stolika...

Przygoda bawiła mnie. Podniosłem się z krzesła i odrzekłem:

— My, mężczyźni, lubimy sobie nawzajem wyświadczać tak drobne przysługi... Może pan śmiało liczyć na moją dyskrecję...

Nieznajomy porozumiał się na migi ze swą przyjaciółką, która obdarzyła mnie zawstydzonym nieco, lecz nie mniej pikantnym uśmieszkiem...

Usiadłem przy niej. Zaczęła mnie wtajemniczać w tę dziwną historję:

— Czy to nie jest pech?... Patrz pan... Widzi pan?... Tam oni idą... Mówiłam Edwardowi, że tu nas złapią....

— Pani kochanek nazywa się Edward? — zapytałem, by coś wogóle powiedzieć.

— Tak... Edward... Mówiłam mu, że w Amiency złapią nas napewno... Ale on chciał mi pokazać tutejsze jezioro... I nagle — krewni... Ach, jak bardzo jestem panu wdzięczna za okazaną pomoc!...

— A jak pani na imię, o ile wolno wiedzieć? — zapytałem w dalszym ciągu, aby nie milczeć.

— Emilja... Uwaga!... Idą! Zdaje się, że nie zauważyli mego kochanka.. Mnie nie znają...

Rzeczywiście na salę weszła jakaś para. On rozejrzał się po sali, lecz nie zauważył szwagra. Przeszli obok nas i skręcili w stronę korytarza, wiodącego do hotelu.

— Czyż to możliwe, że nie zauważyli mego przyjaciela? — szepnęła cicho Emilja.

— Nie, nie poznali go...

Grzeszny małżonek podniósł się z krzesła i szepnął do nas cicho:

— Pójdę zobaczyć, czy wynajmują pokój... Idźcie na brzeg jeziora, przyjdę tam za chwilę...

Wcale nie bez chęci udałem się z uroczą panią Emilją na brzeg jeziora. Gdyśmy się skryli w gęstwinie drzew, okalających jezioro, Emilja przytuliła się do mnie mocno i szepnęła słodko:

— Ach, monsieur... W jaki sposób mam się panu odwdzięczyć?

— Ależ, proszę pani — odrzekłem— Każdy mężczyzna na moim miejscu postąpiłby tak samo... Największą wdzięcznością jest dla mnie nawiązanie znajomości z panią...

Rozejrzała się wokoło. Jej duże, czarne oczy zamgliły się rozkoszą szczęścia... Cofnęła główkę w tył i wyprężyła swe boskie ciało. I nagle objęła mnie za szyję, przytuliła do siebie mocno i ustami szukała mych warg.

— Panie... Panie.. — szeptała nieprzytomnie. — Pan nie ma pojęcia... Pan jest naszym wybawcą... Nie wiem. Nie wiem, jak się panu odwdzięczę...

Nastąpił długi, gorący pocałunek. Gdy się całuje usta kobiety czas ustakratnia swą szybkość. Nie wiem jak długo spoczywałem w jej cudnych ramionach. Zerwała się nagle i krzyknęła:

— Edward idzie!

Miała rację. Zbliżał się do nas spiesznemi krokami.

— Mimi.. Musimy uciekać... Mój szwagier wynajął pokój w tym hotelu. Wyjeżdżamy do Chamonix... Spiesz się....

Następnie zwrócił się do mnie, ściskając serdecznie dłoń:

— A panu, mój wybawco, przysięgam dozgonną wdzięczność... Gdyby nie pan, byłbym zgubiony... Pan mi wybaczy, że tak szybko się żegnamy, ale pan chyba rozumie naszą sytuację.... Spiesz się Mimi... Jeszcze raz panu serdecznie dziękuję... Dowidzenia... Wyślę panu list z drogi!...

I znikli za drzewami... Długo siedziałem nad jeziorem, gdzie przed chwilą doznałem tyle szczęścia... Czułem jeszcze wokół zapach jej cudownych, oszałamiających perfum.

Dzwonek z hotelu, wzywający na obiad wyrwał mnie z marzeń. Która godzina właściwie? — pomyślałem i ręką sięgnąłem do kieszonki kamizelki po zegarek.

Struchlałem...

Zegarka nie było.. Nerwowo począłem przeszukiwać wszystkie kieszenie. Prócz zegarka znikł jeszcze mój portfel z gotówką...

Zimny pot wystąpił mi na czoło....

Tłumaczył B. F.

LUNA

LUNA

LUNA

Dziś! Dziś! Dziś!

KSIĄŻE KRWI

(Monsieur Beaucaire)

Monumentalny dramat w 10 aktach.

W rolach głównych:

RUDOLF VALENTINO

BEBE DANIELS

Orkiestra pod dyrekcją
p. S. BAJGELMANA.

LUNA

LUNA

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
14 paźdz. 1925

Olbrzymia afera starachowicka.

Bank Gospodarstwa Krajowego podarował zakładom starachowickim przeszło 12 miljonów złotych.

264 tys. akcji, których wartość giełdowa wynosi obecnie jeden złoty i 15 gr. za sztukę, przyjęto wzamian za 13 miljonów złotych.

Przed kilku miesiącami w szeregu artykułów wykazywaliśmy niecelowość i szkodliwość powołania do życia państwowych instytucji finansowych.

Było to mniej więcej w czasie wykrycia ogromnych nadużyć w pruskiej Seehandlung, będącej starym bankiem państwowym, oraz w okresie bardzo wątpliwej wartości operacji w zgierskim przemyśle chemicznym.

Sprawa ucichła.

Bank gospodarstwa krajowego poniósł w Zgierzu bardzo poważne straty i unieruchomił 10 proc. ówczesnego kapitału obrotowego. Nie wiemy jak dzisiaj interesy Banku gospodarstwa krajowego ze Zgierzem wyglądają, wiemy jednak tylko tyle, iż dla małej fabryczki, tam się znajdującej, produkującej niewystarczające ilości barwników podniesiono do ultra protekcjonistycznej wysokości cła, zmniejszając tem samem zdolność konkurencyjną naszego przemysłu włókienniczego.

Warszawskie sfery rządowe w dalszym ciągu nie orjentują się w zasadniczej rzeczy, iż popieranie gałęzi produkcji w kraju nieistniejących, nie jest równoznaczne z popieraniem ludzi, niedołężnie administrującymi nowemi placówkami gospodarczemi, które wymagają szczególnie wielkiej energji, zdolności i pracy.

Oprócz wielkich kredytów dla zgierskiego przemysłu, które niejednokrotnie złośliwi ludzie wręcz nazywali skandalem zanotować jeszcze należy znana lwowską aferę ze sprzedażą fałszywych czeków dolarowych, która w tak olbrzymich rozmiarach była możliwa jedynie dzięki temu, iż kierownictwo Banku gospodarstwa krajowego nie stoi na wysokości zadania i służy jedynie niemal jako narzędzie walk politycznych.

W tych warunkach bowiem dyrekcja nie może się zajmować czynnościami, do jakich została powołana, gdyż zadania uboczne nic wspólnego z bankowością nie mające absorbują ją w zupełności.

Najbardziej jednak skandaliczną kartę w działalności Banku gospodarstwa krajowego stanowi jego „interes" ze Starachowicami.

W Monitorze Polskim z dnia 6 bm. znajdujemy bardzo ciekawe postanowienie ministerstwa przemysłu i handlu oraz skarbu, dotyczące podwyższenia kapitału zakładowego Starachowic.

Czytamy tam:

Na powiększenie kapitału akcyjnego spółki o złotych 13,200,000 (trzynaście miljonów dwieście tysięcy), czyli do sumy złotych 26,400,000 dwadzieścia sześć miljonów czterysta tysięcy, drogą wpuszczenia dwustu sześćdziesięciu czterech tysięcy (264,000) sztuk akcji nowej emisji, po złotych 50 (pięćdziesiąt) wartości nominalnej każda, na następujących warunkach:

a) z ogólnej ilości 264,000 sztuk akcji nowej emisji 97,000 (dziewięćdziesiąt siedm tysięcy) sztuk będzie wydanych, jako akcje imienne uprzywilejowane w tym jedynie kierunku, że z czystych zysków spółki, po potrąceniach statutowych wydzielać się na nie będzie dywidenda, w wysokości sześciu procent od wartości imiennej akcji przewyżka zaś dopiero ponad sześć procent pójdzie do podziału między pozostałe akcje. Różnicy między akcjami imiennemi uprzywilejowanemi i zwykłemi nie będzie, skoro zyski spółki pozwolą na wydzielenie dywidendy ponad 6 procent od wszystkich akcji;

b) cała nowa emisja 264,000 sztuk akcji, tak zwykłych, jak i imiennych uprzywilejowanych sprzedana zostanie Bankowi gospodarstwa krajowego, po cenie wartości nominalnej, t. j. po złotych 50 (pięćdziesiąt) za sztukę;

c) pod względem praw przysługujących akcjonarjuszom, akcje nowej emisji będą zrównane z akcjami poprzednich emisji, z chwilą wpisania podwyższenia kapitału zakładowego do rejestru handlowego i uczestniczyć będą w dywidendzie od dnia 1-go lipca bieżącego 1925 roku;

d) w ogłoszeniach o subskrypcji winno być w całości publikowane postanowienie, zezwalające na przeprowadzenie nowej emisji akcji.

II. po wypłaceniu kapitału akcyjnego na akcje nowej emisji, otrzyma brzmienie:

Kapitał akcyjny Spółki wynosi złotych 26,400,000 podzielonych na 28.000 sztuk akcji, po złotych 50 imiennej wartości każdą, z których 97.000 sztuk akcji imiennych uprzywilejowanych, pod względem udziału w dywidendzie.

Język ten urzędowy należy przetłumaczyć na potoczny.

Nie oznacza to nic innego, jak to, iż **Starachowice zaciągnęły w Banku gospodarstwa krajowego pożyczkę w wysokości zł. 13,200,000,— i nie miały za co zwrócić tej sumy.**

Wówczas to, dzięki stosunkom i stosuneczkom, a może też i z innych względów, **ministerstwa skarbu oraz przemysłu i handlu zgodziło się, żeby Bank gospodarstwa krajowego wzamian za zł. 13,000,000 otrzymał 264 tys. sztuk akcji nowej emisji po cenie 50 złotych za sztukę.**

Wartość giełdowa akcji Starachowic przy uprzednim kapitale akcyjnym, który obecnie został podwojony, wynosi niewiele ponad złoty.

Tak więc za 264 tys. złotych można, tegorocznie biorąc rzecz, wykupić całe zakłady Starachowieckie.

Wierzyciel tej miary, co Bank gospodarstwa krajowego mógł zmusić przy pomocy zwyczajnych środków finansowych dotychczasową większość, zasiadującą w radzie i zarządzie zakładów Starachowieckich, aby ustąpiła mu swój portfel akcji wzamian za dług.

Powiedzmy nawet, że obliczonoby akcję po trzykrotnej, czy nawet 4-krotnej cenie giełdowej, to otrzymanoby za sumę około miljona złotych cały portfel Starachowic.

Nie chcemy omawiać bliżej możliwości przeprowadzenia całej tranzakcji i zdobycia 100 proc. akcji Starachowic, jednakowoż nie ulega wątpliwości, iż z **łatwością w ten sposób można było zdobyć za sumę 3/4 miljona większość akcji starachowieckich.**

Wtedy Bank gospodarstwa krajowego posiadałby również, nie tylko jak obecnie, po przeprowadzeniu drugiej emisji, 50 proc. portfelu akcji Starachowic, ale nawet więcej, a pozatem również posiadałby wierzytelność w Starachowicach zgórą 12 milj. złotych.

Oczywiście jednak musiały tu działać bardzo potężne wpływy, skoro operację nabycia połowy portfelu Starachowic przeprowadzono z tą różnicą, iż Bank gospodarstwa krajowego stracił na całej operacji 12 milj. złotych.

Nie ulega wątpliwości, że jest to największa afera, jaka wyszła dotychczas w Polsce na światło dzienne.

Nie mamy nic przeciwko temu, gdy zakładom przemysłu wojennego, a do tej kategorji należą Starachowice, rząd okazuje szczególną pomoc i poparcie, jednakowoż **rujnowanie majątku skarbowego w okresie największego ucisku podatkowego, załamania się waluty i kataklizmu gospodarczego, jaki przeżywamy, musi być poprostu zakwalifikowane jako zbrodnia.**

Jedynem wyjściem jest oddanie całej sprawy prokuratorowi i pociągnięcie do surowej odpowiedzialności winnych grabieży majątku narodowego.

Tuszowanie całej sprawy przeprowadzonej pod firmą wiceministrów Doleżala i Kraśnickiego, którzy podpisali odnośne rozporządzenie, nie przyda się na nic.

Panama starachowicka zakreśliła zbyt wielkie kręgi. Nie od rzeczy będzie, gdy wspomnimy, iż wszystko to działo się w okresie t. zw. gabinetu koncesyjnego i za rządów Władysława Grabskiego.

Dr. Leszek Kirkien.

Amerykańsko-sowieckie towarzystwo handlowe.

Radca poselstwa sowieckiego w Warszawie, p. Biesiadowski, wyjeżdża do Nowego Jorku.

Warszawa, 13 października.

Telefonem od naszegokorespondenta.

Radca legacyjny poselstwa sowieckiego w Warszawie, p. Biesiadowski, opuszcza swoje stanowisko. Dziś złożył on szereg wizyt pożegnalnych w ministerstwie spraw zagranicznych. P. Biesiadowski w ciągu najbliższych dni wyjeżdża-ją do Nowego Jorku jako generalny dyrektor amerykańsko-sowieckiego towarzystwa handlowego, p. t. „Amtorg". Następca p. Biesiadeckiego nie został jeszcze wyzanczony.

***

Wiadomość ta zyskuje szczególniejsze znaczenie w zestawieniu z podaną przez nas wczoraj o wyjeździe p. N. Ejtingona do Nowego-Jorku.

Firma Ejtingonów w Polsce jest ostatnio jedyną, która dokonywuje poważnych obrotów z Sowietami. Jest bardzo możliwe, iż w pierwszych poczynieniach amerykańsko-sowieckiego „Amtorgu", wydatną rolę odegra new-yorski dom Ejtingonów, który występować będzie tam jako firma amerykańska.



Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym kurs dolara na prywatnym rynku pieniężnym w Łodzi ukształtował się w sposób następujący:

Płacono za dolara 6.14, sprzedawano zaś po kursie 6.17.

Również w obrocie prywatnym ukazały się czeki dolarowe, którymi obracano po kursie 6.10 — 6.12.

Taki sam kurs notowano w Warszawie i Katowicach.

Materjał występował na rynku łódzkim w dostatecznych ilościach przy niewielkim zapotrzebowaniu.

Tendencja niewyraźna.

CZEKI.

Holandja 241,30
Londyn 29.05 i pół
Nowy Jork 5,98
Paryż 27,50
Szwajcarja 115,73
Wiedeń 84,60
Włochy 23,87
Sztokholm 161,12
Kopenhaga 146,53

AKCJE.

Bank dyskontowy 4,90
Bank handlowy 3,—
Bank zachodni 1,25
Bank zarobkowy 4,50 — 3,75 — 4,25
Haberbusch 4,85
Żyrardów 6.20 — 6.10 — 6.35
Zawiercie 7,50
Ostrowieckie 4,80 — 5,—
Modrzejów 2,60 — 2,65

Wilk syty i owca cała...

Allart, Rousseau & Co

przeciwko firmie Kacewicz Endweiss i S-ka.

Na ostatniej sesji wydziału handlowego rozpatrywana była głośna już sprawa firmy Allart et Rousseau przeciwko masie upadłości firm Kacewicz, Endwajs i S-ka i Samuel Kacewicz i S-ka.

Jak już donosiliśmy w sprawozdaniu z poprzedniej rozprawy, sąd dopuścił rozpatrywanie wzajemnych skarg, przyczem zobowiązał strony do przedstawienia ksiąg handlowych.

Przypominamy, że firma Allart wnosiła o zobowiązanie strony przeciwnej do wydania jej 2107 kg. przędzy, oddanej firmie Kacewicz do sprzedaży komisowej.

Natomiast syndycy, występujący w imieniu wierzycieli firmy Kacewicz, domagają się od Allarta zwrotu 25 maszyn wywiezionych z fabryki Kacewicza z wyraźnym celem obejścia wierzycieli.

Syndycy wyjaśnili istotę tych manipulacji.

Ekspertyza ksiąg handlowych firmy Allart stwierdziła, że były one prowadzone niebywale chaotycznie jak na tak poważne przedsiębiorstwo.

W dniu wczorajszym sąd ogłosił decyzję, mocą której żądania obydwu stron zostały wzajemnie zasądzone.

Upadłość

firmy „Wacław Tymowski"

W dniu wczorajszym wydział handlowy sądu okręgowego w Łodzi ogłosił upadłość na własne żądanie firmie Wacław Tymowski, inżynieryjne biuro handlowe (Piotrkowska 132). Do podania o ogłoszenie upadłości, załączony został bilans, z którego wynika przewyżka pasywów nad aktywami. Kuratorem masy został mianowany mec. Lange, sędzią komisarzem zaś S. H. Horodyński. Data otwarcia upadłości oznaczona została na dzień jej ogłoszenia.

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi.

Łódź, dnia 13 października 1925 roku.

OGŁOSZENIE.

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje niniejszym do ogólnej wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków i opłat skarbowych odbędą się publiczne licytacje ruchomości zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników: dnia 21 października 1925 roku, między godz. 10 rano, a 4 po poł.:

1) Friedman M. i RapoportJ., Sienkiewicza 9, pianino, zegar, stół, 6 krzeseł.
2) Ferster Jakób i Syn, Wschodnia 57, 30 sztuk towaru.
3)Boms N. D., Przejazd 40, meble.
4) Spitz Samuel, Przejazd 56, 25 sztuk szewiotu.
5) Hurwicz Józef i Banes Icek Hersz, Cegielniana 53, kasa ogniotrwała, 100 mtr. podszewki, tremo, otomana i kredens.
6) Grosberg Szlama, Piotrkowska 82, 20 sztuk towaru.
7) Szajbe Icek Majer, Wschodnia 74, 16 sztuk satyny.
8)Albek, Działowski i Biderman, Szkolna 10, meble.
9) Strauch Majer, Cegielniana 38, 50 sztuk towaru.
10) Krakowscy Marja i Z., Pomorska 69, meble.
11) Goldsobel i Mandel, Piotrkowska 27, meble.
12) Lissak M. H., Piotrkowska 5, 36 obrączek, 20 pierścieni, 10 sztuk budzików, kasa ogniotrwała, 10 klosików.
13) Bajgielman i Korngold, Narutowicza 1, 200 butelek trunków.
14) Goldberg Iser, Pańska 37, meble.
15) M. Lipskier, Cegielniana 41, 700 butelek trunków.
16) Baranowski Jan, Piotrkowska 109, maszyna drukarska.
17) Margulies L., Pańska 72, 200 sosnowych desek.
18) Polakow Michał, Zielona 3, meble, pianino.
19) Henke Michał, Piotrkowska 89, meble.
20) Szpigiel Fajga, Południowa 28, pianino, meble.
21) Bursztyn Szlama, Piotrkowska 19, kredens, tremo, stół, 6 krzeseł
22) Blajwajs M., Konstantynowska 20, kredens, garderoba.
23) Wołkowicz Lajb, Pomorska 3, 25 par butów.
24) Flatto Dawid, Piotrkowska 7, meble.
25) Cygler L. i Abr., Piotrkowska 17, Narutowicza 56, meble, pianino.
26) Frenkiel J., Narutowicza 3, 30 tuzinów pończoch, 10 sukienek dziecinnych, urządzenie sklepu.
27) Rypsztajn H., Wschodnia 70, meble.
28) Czarnobroda Icek, Narutowicza 7, meble.
29) Szpigiel Jankiel, Kilińskiego 89, meble.
30) Juwen D., Kilińskiego 42—46, meble.
31) Hocherman Leon, Andrzeja 14, maszyna do pisania, 2 biurka, 100 sztuk czołenek.
32) Hartman Robert, Karolewska 9, 2 tokarnie.
33) Rotfogiel Dora, Zielony Rynek 6, bufet, waga, lodówka, stolik, 4 gęsi bite
34) Rychter Roman, Przejazd 47, meble.
35) Fiedler Henryk, Składowa 38, pięć koni.
37) Epsztajn Izrael, Węglowa 8, 1000 pudów drzewa opałowego.
38) Minowicz, Krengiel i S-ka, Dzielna 1, 10 sztuk weluru.
39) Przygórscy B-cia, Piotrkowska 104, 200 sztuk podszewki.
40) Pechman i Liberman, Piotrkowska 44, 20 sztuk barchanu.
41) Rozenblum Sara, Dzielna 9, 500 butelek wina.
42) Bromberg Jakób, Piotrkowska 82, 4 sztuki towaru.
43) Gnatt Pinkus, Piotrkowska 56, meble.
44) Grynberg Berek, Nawrot 2, urządzenie sklepu rzeźniczego.
45) Blausztajn Izrael Szyja, Wschodnia 72, 150 kg. przędzy.
46) Rozenblat Dawid, Przejazd 58, dwie maszyny zgrzeblarskie.
46) Białostocki A., Piotrkowska 64, 25 worków mąki żytniej.

Zasekwestrowane ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży u wymienionych dłużników na miejscu licytacji.

Kierownik Urzędu: (—) Podmunicki.

Wydawca: Dr. Leszek Kirkien Redaktor: Wacław Smólski. Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z og. odp. Piotrkowska 49 i 15